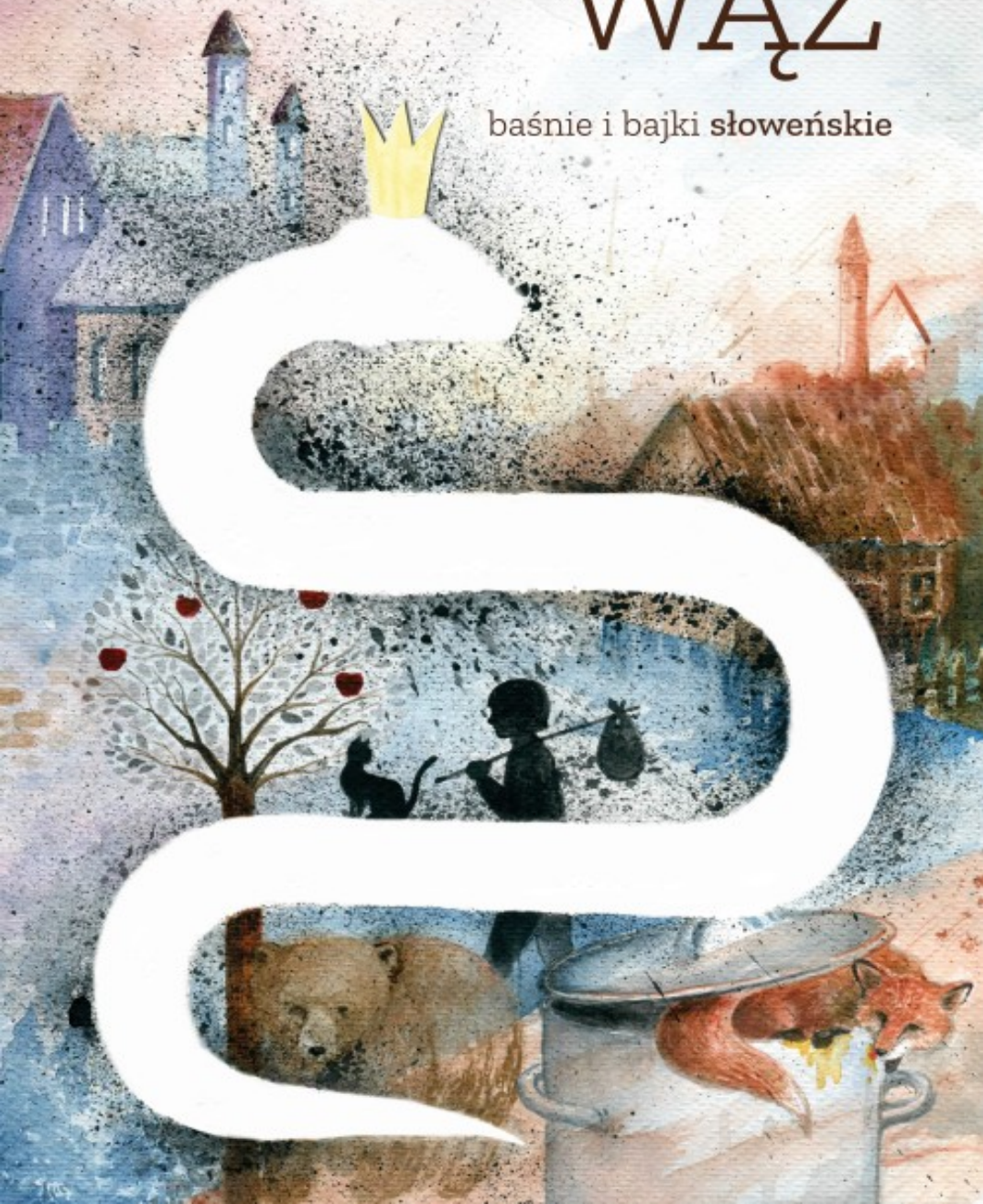


# BIAŁY WAŻ

baśnie i bajki słoweńskie





BIAŁY  
WAŻ

Baśnie  
i bajki  
słoweńskie





# BIAŁY WĄŻ

---

Baśnie  
i bajki

**słoweńskie**

Wybór:

*Alicja Fidowicz, Monika Kropej-Telban,  
Milena Mileva Blažić*

Tłumaczenie:

*Alicja Fidowicz*

Sandomierz 2020



Ilustracje	Natalia Biesiada-Myszak
Projekt okładki	Natalia Biesiada-Myszak
Skład, łamanie i opracowanie graficzne	Tomasz Obara

© Copyright by Alicja Fidowicz  
& Wydawnictwo Armoryka

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 978-83-7639-208-0

**Wydawnictwo ARMORYKA**

ul. Krucza 16, 27-600 Sandomierz  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@armoryka.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@armoryka.pl)  
<http://www.armoryka.pl>

*Agnieszce,  
mojej Mamie.*



## SPIS TREŚCI

Przedmowa .....	9
Uwagi Tłumaczki i podziękowania .....	11
<b>Złoty ptak .....</b>	<b>13</b>
<b>Żelazny pierścień .....</b>	<b>23</b>
<b>Trzy zadania .....</b>	<b>33</b>
<b>Szklany most .....</b>	<b>39</b>
<b>Śmiertelnie chory król .....</b>	<b>43</b>
<b>Trzy ziarnka grochu .....</b>	<b>47</b>
<b>Mojca Pokrajculja .....</b>	<b>55</b>
<b>Siedem kłamstw .....</b>	<b>61</b>
<b>Peter Klepec .....</b>	<b>65</b>
<b>Sam .....</b>	<b>73</b>
<b>Wodnik .....</b>	<b>77</b>
<b>Konik polny i mrówki .....</b>	<b>83</b>
<b>Wilk, lis i lew .....</b>	<b>91</b>
<b>Mrówka i Brzydak .....</b>	<b>95</b>
<b>Dlaczego świerk jest drzewem bożonarodzeniowym? .....</b>	<b>101</b>
<b>Bajka o Drawie .....</b>	<b>105</b>
<b>Biały wąż .....</b>	<b>109</b>
<b>Źródła .....</b>	<b>113</b>



## Przedmowa

Oddajemy w Państwa ręce pierwszy taki zbiór ludowych baśni i bajek słoweńskich w tłumaczeniu na język polski. Do tej pory baśnie słoweńskie gościły w naszym kraju bardzo rzadko i nieregularnie. Pierwsze tłumaczenia na język polski ukazały się jeszcze przed II wojną światową w zbiorze baśni z krajów słowiańskich z 1922 roku opracowanym przez Mieczysława Rościszewskiego. Po ponad pięćdziesięciu latach, w 1973 roku, na łamach „Świerszczyka” opublikowano baśń pt. *W podwodnym królestwie Wodnika* (słoweński tytuł tekstu oryginalnego: *Povodni mož*). Następnie kilka baśni widniało na nieistniejącej już stronie internetowej *Czar Słowenii (Čar Slovenije)*. Tym razem podjęliśmy trud wyboru baśni i bajek stanowiących część dziedzictwa narodowego Słoweńców, nie tylko tych, którzy mieszkają w granicach obecnej Słowenii, ale także przedstawiciele mniejszości słoweńskiej w Austrii (Karyntia) i we Włoszech (Resia), wśród których dawne tradycje opowiadania baśni są wciąż żywe.

Gdyby można było zdefiniować kulturę słoweńską jednym słowem, byłaby to „różnorodność”. Można ją zauważyć na przykład w ogromnym zróżnicowaniu regionalnym na stosunkowo



niewielkiej przestrzeni, a które ma szczególne znaczenie dla słoweńskiej tożsamości narodowej. Istotny wpływ na rozwój tej różnorodności miała także ciekawa i tragiczna historia Słoweńców, którym dane było żyć na styku kultury rzymskiej, germańskiej, włoskiej, słowiańskiej i węgierskiej. Słowenia jest wciąż miejscem krzyżowania się różnych typów mentalności: chrześcijańskiej (katolickiej i protestanckiej), tradycyjnej religii słowiańskiej (Słowenia jest prawdopodobnie jedynym państwem w Europie, gdzie zachowała się ona niemal nietknięta do XX wieku), a także politycznego konserwatyzmu obok lewicowych ruchów ludowych. Była to także część wielkich imperiów: starożytnego Rzymu, plemiennego księstwa Karantanii, monarchii habsburskiej, w końcu międzywojennej i komunistycznej Jugosławii. Nic dziwnego, że w tym tyglu rozmaitych stylów myślenia, światopoglądów, przy jednoczesnym splocie regionalnego i światowego dziedzictwa kulturowego powstała jedna z pierwszych europejskich ksiązek dla dzieci: *Otrozhia biblija (Biblia dziecięca)* Sebastijana Krelja z 1566 roku.

Ten styk kultur, mentalności i różnych typów wyobraźni jest zauważalny także w słoweńskich baśniach ludowych. Czujni czytelnicy z pewnością zauważą tutaj motywy znane im z mitologii greckiej, rzymskiej, słowiańskiej i germańskiej, baśni braci Grimm lub oświeceniowych bajek. To samo można stwierdzić w odniesieniu do współczesnej słoweńskiej literatury dla dzieci, która w ostatnich latach zyskuje swoją popularność w Polsce – Peter Svetina, Jana Bauer i Majda Koren sięgają w swoich dziełach do bogatej tradycji.

Mamy nadzieję, że ta książka stanie się szczególnym wypełnieniem pewnej luki w przekładach z języka słoweńskiego na polski. **Życzymy przyjemnej lektury!**

## Uwagi Tłumaczki i podziękowania

**P**odczas pracy nad niniejszym przekładem doświadczyłam wielu wątpliwości i zmagania z tekstem, które wynikają nie tylko z różnic między polską a słoweńską gramatyką (np. brak liczby podwójnej w polszczyźnie, różnice w rodzaju gramatycznym poszczególnych wyrazów, odmienna frazeologia itd.), ale również z kontaktu z inną kulturą, mianowicie ludową, oralną. Tam, gdzie było to możliwe i uzasadnione, starałam się dochować maksymalnej wierności wobec oryginału, na przykład poprzez niezmienną rodzaju gramatycznego i imion głównych bohaterów. Ma to jednocześnie ogromne znaczenie dla recepcji przekładu, ale stanowi również cenną wartość dydaktyczną w przypadku czytelników dziecięcych. Zmianie uległy natomiast interpunkcja i spójniki celem dostosowania ich do zasad języka polskiego.

W tym miejscu chciałabym podziękować osobom, które pomagały mi w rozpoczęciu i doprowadzeniu niniejszego dzieła do końca poprzez dostarczenie materiałów oraz porady o charakterze merytorycznym, przede wszystkim Pani prof.

dr Milenie Milevie Blažić z Uniwersytetu w Lublanie i Pani prof. dr Monice Kroje-Telban ze Słoweńskiej Akademii Nauk i Sztuk (SAZU). Ponadto dziękuję nieznanym mi z nazwiska pracownikom Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej w Lublanie (NUK).

Dziękuję także wielu innym osobom, które wspierały mnie w sensie emocjonalnym i zachęcały do kontynuacji mojej pracy.

# Złoty ptak





Pewien król miał w swoim ogrodzie niezwykle piękną jabłoń, która rodziła złote jabłka i nikt nie mógł ich zerwać. Ale każdego ranka brakowało jednego z nich. Nocą i dniem król ustawiał strażę pod drzewem, żeby móc złapać złodzieja, ale nawet najlepsi strażnicy nie mogli uchwycić nikogo, kto by chodził po jabłka, a i tak każdego ranka brakowało jednego. Nic nie pomagało, a żołnierze już przestali chodzić na strażę.

Ten król miał także trzech synów. Dwaj starsi byli złośliwi i nie lubili najmłodszego. Król nakazał swoim synom strzec jabłoni i pierwszej nocy wyszedł najstarszy. Wziął strzelbę, nabił ją solidnie, chodził w tę i z powrotem, rozglądał się dookoła, czy ktoś nie przychodzi. Całą noc nikogo nie było, a jednak znowu zabrakło jednego jabłka. Następnej nocy przyszedł średni syn. Z nabitą strzelbą chodzi od góry do dołu tak jak pierwszy i rozgląda się wokół siebie, kiedy i skąd ktoś przychodzi, ale nikogo nie było, a następnego ranka znowu brakowało jednego jabłka. Trzeciej nocy poszedł najmłodszy. Zamiast ołowianych naboji napełnił strzelbę grochem, nie po to, żeby zastrzelić złodzieja, tylko aby dowiedzieć się, co to za spryciarz, który tak kradnie, że nikt nie może go schwycić. Wieczorem poszedł pod drzewo, wpatrywał się w jabłka i nieprzerwanie na nie patrzył, tak, żeby niczego nie przeoczyć. O północy przyleciał z nieba ptak, tak cicho, że nic nie było słychać, i usiadł na drzewie. Zerwał jabłko z gałęzi, a najmłodszy syn króla go namierzył, wycelował i odstrzelił trzy pióra. Ptak się przestraszył, wypuścił jabłko i odleciał. Syn zabrał pióra i zauważył, że są z czystego złota. Kiedy pozostali bracia usłyszeli strzał, szybko wstali, poszli do najmłodszego i zapytali go o złodzieja. A ten odpowiedział:



– Gdybyście patrzyli uważnie, to byście zobaczyli.

Potem poszedł do ojca i pokazał mu trzy pióra. A ponieważ były złote, król powiedział sam do siebie:

– Jak piękny musi być ptak, który ma takie pióra! – Chciał go mieć wyłącznie dla siebie, dlatego powiedział głośno: – Kto mi przyniesie tego ptaka, zostanie królem.

Najstarszemu synowi bardzo zależało na królestwie. Zabrał więc ze sobą jedzenie i strzelbę, i tak poszedł szukać ptaka. Poszedł do lasu, bo w lesie jest najwięcej ptaków, a nuż tam znajdzie tego złotego? Chodził i chodził po zaroślach, rozglądał się po drzewach, żeby ujrzeć ptaka, ale nigdzie go nie było. Doszedł do łąki, a że był głodny, zsiadł z konia, usiadł na ziemi, wyjął jedzenie z torby i zaczął jeść. Wtedy podszedł do niego niedźwiedź i poprosił go o coś do jedzenia, mówiąc:

– Daj mi choć trochę, bo jestem bardzo głodny.

Wtedy on się odwrócił i warknął do niedźwiedzia:

– Mnie ledwo starcza, a tobie mam jeszcze dawać! Idź sobie stąd, dla ciebie i tobie podobnych jest leśna zwierzyna. Idź i złap ją sobie!

Niedźwiedź odwrócił się i zamruczał:

– Tylko poczekaj, jeszcze będzie ci się źle działo!

Gdy królewicz się najadł, poszedł dalej i wpadł w ręce zbójców. Zabrali mu wszystko, co miał: pieniądze i konia, a potem mu zagrozili, że go zabiją, wtedy on ich poprosił, żeby darowali mu życie, gdyż jest synem króla. Gdy błagał ich o łaskę, żeby chociaż życie mu zostawili, zbójce odpowiedzieli, że tylko pod warunkiem, że przyłączy się do nich i będzie z nimi rabował. Co miał zrobić? Choć tyle dobrze, że go nie zabili. Poszedł z nimi i został rozbójnikiem.

Minął rok, a najstarszego syna wciąż nie było w domu. Dlatego średni syn powiedział ojcu, że teraz on ma zamiar szukać złotego ptaka. Ojciec go wypuścił, gdyż tamten mu obiecał, że wróci w ciągu roku, niezależnie od tego, czy znajdzie ptaka, czy nie. Ojciec dał mu konia, broń, pieniądze i jedzenie. Średni syn pożegnał się, dosiadł konia i pojechał dokładnie tą samą drogą, którą jechał starszy brat. W lesie

rozglądał się po drzewach w poszukiwaniu złotego ptaka, ale na próżno. Także on dojechał do łąki i gdy zgłodniał, zatrzymał się, zsiadł z konia, wyjął jedzenie z torby i zaczął jeść. Przyszedł niedźwiedź i poprosił go, żeby mu dał coś do jedzenia, bo jest głodny. I także średni syn potraktował go tak, jak poprzedni, i powiedział:

– Idź sobie stąd! Dla ciebie i tobie podobnych jest leśna zwierzyna. Idź i złap ją!

Niedźwiedź odwrócił się i zamruczał:

– Tylko poczekał, jeszcze będzie ci się źle działo!

Gdy średni syn się najadł, pojechał dalej i złapali go zbóje. Zabrali mu wszystko, co miał: pieniądze i konia, a nawet zagrozili, że go zabiją, jednak starszy syn go poznał i wystraszył się, żeby nie powiedział ojcu, kim jest. Kiedy zaczął prosić i prosić, zgodzili się, oczywiście jeśli przyłączy się i zrobi to, co oni. Co zrobić? Choć tyle dobrze, że go nie zabili. Poszedł z nimi i został rozbójnikiem.

Minął rok i także średni syn nie wracał. Tym razem najmłodszy syn powiedział ojcu, że on też chce iść w poszukiwaniu złotego ptaka. Ojciec mu powiedział:

– Dwóch już odeszło i nie ma ich. A jeszcze ty chcesz odejść. Zostań w domu, widzisz, że mam jeszcze tylko ciebie, czy chcesz, żebyś cię też stracił?

Ale syn nie dawał mu spokoju. Tak długo prosił ojca, że ten mu pozwolił i dał mu konia, pieniądze oraz jedzenie.

Najmłodszy syn jechał dokładnie tą samą drogą i dojechał do tej samej łąki, gdzie byli jego dwaj bracia. Zsiadł z konia, wyjął jedzenie z torby i zaczął jeść. Znowu przyszedł niedźwiedź i poprosił go:

– Daj mi trochę, jestem bardzo głodny.

A ponieważ najmłodszy syn miał dobre serce, powiedział:

– Zjedz sobie tutaj ze mną, ile chcesz i ile tylko zapragniesz. Jeśli nam zabraknie, jakoś to będzie.

I niedźwiedź jadł i jadł, aż najmłodszemu królewiczowi niewiele zostało. Wtedy sięgnął do torby i całkiem ją opróżnił. Niedźwiedź znowu jadł, a królewiczowi trochę jeszcze zostało.

Ale niedźwiedź nie był jeszcze syty. Powiedział:

– Daj mi jeszcze konia, wezmę go i się najem, gdyż jestem głodny.

– Dałbym ci go – powiedział królewicz – ale wtedy nie będę miał na czym jeździć.

Niedźwiedź odpowiedział:

– Będziesz jeździł na mnie.

Królewicz rzekł:

– Jeśli będę jeździł na tobie, każdy, kto mnie zobaczy, będzie się śmiał.

A niedźwiedź znów powiedział:

– Zaniosę cię dokładnie tam, gdzie jest to, czego szukasz.

Kiedy królewicz to usłyszał, pomyślał:

– Jeśli wiesz, czego szukam, wiesz, też, gdzie to jest.

– I dodał: – Dobrze, weź sobie konia.

Wtedy niedźwiedź porwał konia, rozszarpał go i zaczął jeść. Gdy się najadł, powiedział królewiczowi:

– Teraz urwij roczną gałązkę z tej leszczyny, usiądź na mnie, a ja zaniosę cię do złotych ptaków.

Młodzieniec urwał roczną gałązkę z leszczyny, dosiadł niedźwiedzia i galopowali, aż dotarli do skały. Niedźwiedź stanął przy skale i powiedział:

– Tu, w tej skale, jest całe stado złotych ptaków w złotych klatkach. Uderz gałązką leszczyny w skałę. Ona się otworzy, a ty wejdź do środka i zabierz pierwszego ptaka, który wejdzie w twoje ręce, ale żadnego nie wybieraj, żeby nie obudzić strażników i cię nie złapali.

Zstąpił z niedźwiedzia, zamachnął się gałązką leszczyny a skała się otworzyła. Wszedł do pięknej i szerokiej krainy. Na obu ścianach wisiały złote klatki ze złotymi ptakami, jeden piękniejszy od drugiego. Szedł od ptaka do ptaka a każdy podobał mu się bardziej od poprzedniego, aż doszedł do końca jamy, gdzie był najpiękniejszy ptak. Wziął go i zawrócił. Gdy przeszedł do drugiego końca jaskini, zbudzili się strażnicy, złapali go i strasznie mu grozili. Zapytali go też, dlaczego chciał ukraść ptaka. Młodzieniec jeszcze nigdy w swoim życiu

nie kłamał, więc powiedział im wszystko od początku do końca. Oni wtedy obiecali mu, że go wypuszczą i podarują mu ptaka, jeśli przyprowadzi im takiego konia, jakiego nie ma nikt na świecie.

Gdy wyszedł z jaskini do niedźwiedzia, ten mu powiedział:

– Widzisz, dlaczego mnie nie posłuchałeś i nie wzięłeś pierwszego ptaka, do którego przyszedłeś? Ja wiem, gdzie jest taki koń, ale musisz mnie posłuchać i zrobić tak, jak ci powiem. Weź gałązkę leszczyny, usiądź znowu na mnie i pomyśl, że chciałbyś być tam, gdzie są konie, jakich nie ma nikt na świecie.

Młodzieniec wziął gałązkę leszczyny, wsiadł na niedźwiedzia i pomyślał:

– O, jak chciałbym być tam, gdzie są takie konie! – Ledwie to pomyślał, już był przed skałą.

Niedźwiedź mu powiedział:

– Znów uderz gałązką w skałę, a ta się otworzy. Zobaczysz całe stado koni. Odwiąż pierwszego, do którego przyjdiesz, i żadnego nie wybieraj, żebyś nie zbudził strażników a oni cię nie złapali.

Młodzieniec zsiadł z niedźwiedzia, uderzył gałązką skałę, która się otworzyła, a on wszedł w rozpadlinę. Po obu stronach stały przywiązane konie, piękne, aż chciało się na nie patrzeć, jeden piękniejszy od drugiego, a najpiękniejszy na końcu jaskini. Tego młodzieniec odwiązał i odjechał z jaskini, ale od stukotu kopyt zbudzili się strażnicy, złapali go i zaczęli mu wygrażać. Też go zapytali, dlaczego chciał ukraść konia. On im opowiedział wszystko od początku do końca, a oni mu obiecali, że go wypuszczą i dadzą konia, jeśli przyprowadzi im morską pannę. Młodzieniec obiecał im to i wyszedł z jaskini.

Kiedy przyszedł do niedźwiedzia, ten go skrzyczał jak poprzednio, mówiąc:

– Przecież ci mówiłem, dlaczego mnie nie posłuchałeś? Ale wiem, gdzie i jak znaleźć morską pannę. Jesteśmy niedaleko od morza. Idź do miasta i nakup różnego towaru na targu, idź z nim na brzeg morza i sprzedawaj. Przyjdą do ciebie trzy morskie panny. Handluj tylko z tą, która podoba ci

się najbardziej. Kiedy już kupi i będzie chciała odejść, niech ci poda rękę, żeby szczęście było większe. Wtedy pomyśl, że chciałbyś być przy koniach. Po chwili będziesz tam, gdzie chcesz. – Tak powiedział niedźwiedź i odszedł w swoją stronę.

Młodzieniec szedł i szedł, aż doszedł do miasta. Tu na targu nakupił różnych towarów: dywaników, szydełek i innych rzeczy. Z takim towarem poszedł w stronę morza i tam go rozłożył na sprzedaż. Przyszły trzy morskie panny, jedna piękniejsza od drugiej. Ale handlował tylko z tą, która wydała mu się najpiękniejsza. Gdy panna już kupiła to, co chciała, młodzieniec powiedział jej, żeby mu podała rękę, bo wtedy będzie więcej szczęścia. Panna podała mu swoją rękę, on zaś pomyślał:

– Chciałbym być teraz przy koniach!

Młodzieniec z morską panną znaleźli się przy koniach w mgnieniu oka. Tam strażnicy mu dali obiecane wcześniej konia i wszyscy z zachwytem oglądali morską pannę, aż nie mogli się napatrzeć. Młodzieniec wsiadł na konia i zanim odszedł, poprosił ich, aby mógł podać pannie rękę na pożegnanie. Pozwolili mu na to, szczęśliwi, że dostali pannę. On ją chwycił za rękę i pomyślał:

– O, chciałbym być tam, gdzie są złote ptaki!

W mgnieniu oka znalazł się przy złotych ptakach wraz z panną i koniem. Wszyscy z radością oglądali konia, tak pięknego i pełnego ognia. Przynieśli młodzieńcowi najpiękniejszego ptaka w najładniejszej złotej klatce, zanim jeszcze zszedł z konia. Gdy tak szybko zdobył ptaka, chwycił pannę za rękę i pomyślał:

– O, chciałbym być teraz przy niedźwiedziu!

I tak byli już przy niedźwiedziu on, morska panna, koń i złoty ptak. Niedźwiedź mu powiedział:

– Teraz masz już wszystko i czeka na ciebie szczęście. Strzeż się tylko jednego: nie kupuj mięsa z szubienicy!  
– I odszedł swoją drogą.

Młodzieniec odjechał z morską panną dalej w stronę domu i dojechał do miasta. W mieście kłębiło się bardzo wielu ludzi. Wydało mu się to dziwne i zapytał przypadkowego

przechodnia, co to znaczy. Ten mu odpowiedział, że prowadzą dwóch złodziei, żeby ich powiesić. Podjechał bliżej, żeby zobaczyć, kim są ci dwaj nieszczęśnicy. Rozpoznał w nich swoich starszych braci. Zapytał ich, co zrobili, a oni mu powiedzieli, że dużo nakradli. Wyżalili mu się, w końcu to bracia. Dlatego zapytał, jak może im pomóc. Odpowiedzieli:

– Oj, musisz zapłacić tyle, ile wzięliśmy. – A ponieważ zostało mu jeszcze trochę pieniędzy z domu, zapłacił za nich i odjechał z miasta.

Kiedy dwaj bracia dowiedzieli się, że zostali wyratowani od śmierci, chcieli poznać tego, kto ich wykupił, i wypytywali wszystkich, kim jest ich wybawca, a ludzie pokazali im drogę, którą odjechał z miasta.

Poszli za nim i poznali, że to ich brat i że niesie do domu złotego ptaka. Wystraszyli się, że powie w domu, co się z nimi stało. Z zawiści zabili go i zostawili martwego na drodze. Zabrali konia, morską pannę i złotego ptaka, a potem pojechali do zamku.

Wszyscy się cieszyli, zwłaszcza król, ich ojciec. Konia umieścili w stajni, ten jednak tak się złościł, że nikt nie mógł do niego podejść i trzeba było zrzucić mu jedzenie z dachu. Także morską panną była tak smutna, że nie mogła wypowiedzieć ani słowa. Złoty ptak zawsze miał spuszczoną głowę i też nie wydobył z siebie głosu. Wszyscy myśleli, że to już koniec.

Ale niedźwiedź przyszedł do umarłego leżącego na drodze. Wykopał jakiś korzeń, starł go na kamieniu, wlał martwemu sok w usta, a młodzieniec ożył i wyzdrowiał. Potem niedźwiedź odszedł i nikt więcej o nim nie słyszał. A ożywiony młodzieniec pobiegł w rozerwanym ubraniu do zamku. Nikt go tam nie rozpoznał. Każdego wypytywał o swojego konia, a ludzie patrzyli na niego podejrzliwie, myśląc, że to jakiś szaleniec. Pokazali mu jednak konia w stajni królewskiej i powiedzieli, że nikt nie może podejść do niego z bliska.

Młodzieniec podszedł do konia. Gdy ten zobaczył swojego pana, wesoło zarżał i pozwolił mu się pogłaskać, tak jakby



# Żelazny pierścień

